

Muzyka Karpat

Data publikacji: 11.03.2015 12:30

Muzyka Karpat była tematem zorganizowanego w sobotę 7 marca w Łomnej Górnej na Zaolziu przez Stowarzyszenie Koliba i Ognisko Górali Śląskich w Koszarzyskach seminarium.

Jako że w organizację seminarium zaangażowani byli działacze Oddziału Górali Śląskich, sporo osób przybyło z polskiej strony Śląska Cieszyńskiego, głównie Ustronia i Trójwsi. Wykład każdy z prelegentów, a było ich czterech, wygłosił w swym języku i nikomu specjalnie nie przeszkadzało to w odbiorze.

Wpierw PhDr. Jiří Langer po czesku wspominał etnomuzykologa PhDr. Jaromíra Gelnara. Następnie Vít Kašpařík z Velkých Karlovic również po czesku zdradzał tajniki wyrobu ludowych piszczałek. Kolejnymi prelegentami byli wykładowcy z krakowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego - etnomuzykolog, etnolog i antropolog dr Justyna Cząstka-Kłapyta i geograf dr Piotr Kłapyta. Ich prelekcja dotyczyła Huculszczyzny, a konkretnie magicznej funkcji obrzędowych tańców kolędniczych Hucułów. Wygłoszona była oczywiście po polsku, co jak wspominaliśmy, nie przeszkadzało w odbiorze słuchaczom z czeskiej strony. A naukowcy z UJ, którzy na szczegółowych badaniach na Huculszczyźnie spędzili sporo czasu, niezwykle interesująco przedstawili ten mało znany temat. Wykład swój bogato ilustrowali zdjęciami huculskich obrzędowych grup kolędniczych. Prelegenci wyjaśnili, że Huculszczyzna to teren górski, a więc kultura góralska bliska naszej. Z tą różnicą, że tam nieprzerwanie przetrwały pradawne obrzędy i rytuały swymi korzeniami sięgające czasów pogańskich. Justyna Cząstka-Kłapyta wyjaśniła, że przed powstaniem pierwszych cerkwi Huculi kolędowni na wiosnę, a przed chrześcijaństwem na Huculszczyźnie panował kult boga słońce. Pierwsza ingerencja chrześcijańska w dawny obrzęd kolędniczy miała miejsce na Huculszczyźnie dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Zachowane zostały dawne wierzenia, na które nałożono obrządek chrześcijański.

- Kolędują przez dwa tygodnie obchodząc w tym czasie wszystkie 200, 300 chat. Często przez pierwsze trzy doby bez przerwy, bez snu – mówiła Justyna Cząstka-Kłapyta wyjaśniając, że jest to z ich strony ogromne poświęcenie, biorą na ten czas urlopy. Podkreślała też, że nie jest to zwykła tradycja czy obyczaj, a magia. Wyjaśniła, że muzyka jest w tym wypadku medium między tym, a tamtym światem, który jest obecny w huculskich obrzędach kolędniczych. Jedynie Grecy i właśnie Huculi robią uczyty dla zmarłych. Kolędnicy w tym wypadku symbolizują zaświaty. Dawniej byli traktowani jako wysłannicy Boga – teraz chrześcijańskiego, wcześniej Boga Słońce. **- Huculi wierzą, że dokąd będą kolędować, dotąd będzie istnieć świat** – wyjaśniła prelegentka dodając, że huculscy kolędnicy kolędują także przed pustymi, niezamieszkałymi chatami właśnie ze względu na dusze zmarłych, którzy te chaty zamieszkiwali. A muzyka ma moc oczyszczającą, chroniącą przed złą mocą. Taką samą funkcję ma taniec obrzędowy, który u Hucułów przetrwał w formie najstarszych wytworów kultury tanecznej Słowian w przekazie ustnym. Konkretnie tańce wykonywano w konkretnych gospodarstwach. Na przykład kreślony przed tańcem na ziemi znak krzyża miał magiczną funkcję zatrzymania roju. Zachowały się też ślady tego, że taniec kolędników był pierwotnie epifanią ku czci Boga Słońce. Chciano naśladować ruch słońca obchodząc chaty zawsze w tym kierunku, w którym podąża słońce i do dzisiaj Huculi tak właśnie kolędują.

Na koniec seminarium Dr. Michal Smetanka ze Słowacji opowiedział o muzyce, jako o dziedzictwie przodków.

(indi)

